

„Nie jestem ofiarą - przeżyłam zamach”

Dwa lata temu, 14 lutego 2015 roku w Kopenhadze, muzułmański terrorysta Omar Abdel Hamid El-Hussein otworzył ogień do uczestników panelu „Sztuka, bluźnierstwo, wolność ekspresji” z udziałem duńskiego karykaturzysty Larsa Vilksa.

Zamachowiec zabił duńskiego reżysera i ranił pięciu policjantów. W rocznicę tych wydarzeń Euroislam.pl rozmawia ze współorganizatorką debaty Agnieszką Kołek.

Euroislam.pl: Jesteś ofiarą zamachu terrorystycznego. Jak wydarzenia z Kopenhagi zmieniły twoje życie?

Agnieszka Kołek: Nie myślę o sobie w kategoriach ofiary. Jestem osobą, która przeżyła zamach terrorystyczny. Walczę o prawa kobiet, wolność słowa, wolność wyrazu artystycznego, regularnie narażając się muzułmanom. Jestem dorosła. Wiem, dlaczego to robię. Kieruję się wartościami demokratycznego i wolnego społeczeństwa. [Chcę je chronić](#). Pokazuję swoją twarz publicznie, mimo tego, że to wiąże się z ryzykiem. Mam świadomość, że każdy może wydrukować moje zdjęcie z Internetu, znaleźć mnie i próbować zabić. Ważne, żeby umieć to doświadczenie mądrze wykorzystać. Znam inną ofiarę zamachu, która postanowiła zająć się problemem zwalczania organizacji finansujących terroryzm.

- Wobec tego, jak doświadczenie zamachu zmieniło twoje przeżywanie rzeczywistości?

- Musimy sobie zdać sprawę z tego, że trwa wojna ideologiczna ze światem politycznego islamu. Wojna ta coraz częściej pochłania życie ludzkie. Mieszkam w Londynie i wiem, że w każdej chwili zamach terrorystyczny może się powtórzyć. Powiem więcej, my wszyscy na Zachodzie jesteśmy osobami, które przeżyły ataki terrorystyczne, w ten czy inny sposób. Wiem, że ludzie boją się mówić otwarcie o zagrożeniu terroryzmem. Nie chcą być nazwani „rasistą” czy „ksenofobem”. Nawet jeśli nie przeżyliśmy zamachu osobiście, to czasem znamy kogoś, kto był jego świadkiem lub ofiarą, odwiedzamy miejsca, w których do zamachów doszło, widzimy je w telewizji. Te obrazki nie pozostają bez wpływu. Nawet jeśli nie przeżywamy tego świadomie, jesteśmy w większym lub mniejszym stopniu ofiarami terrorystów.



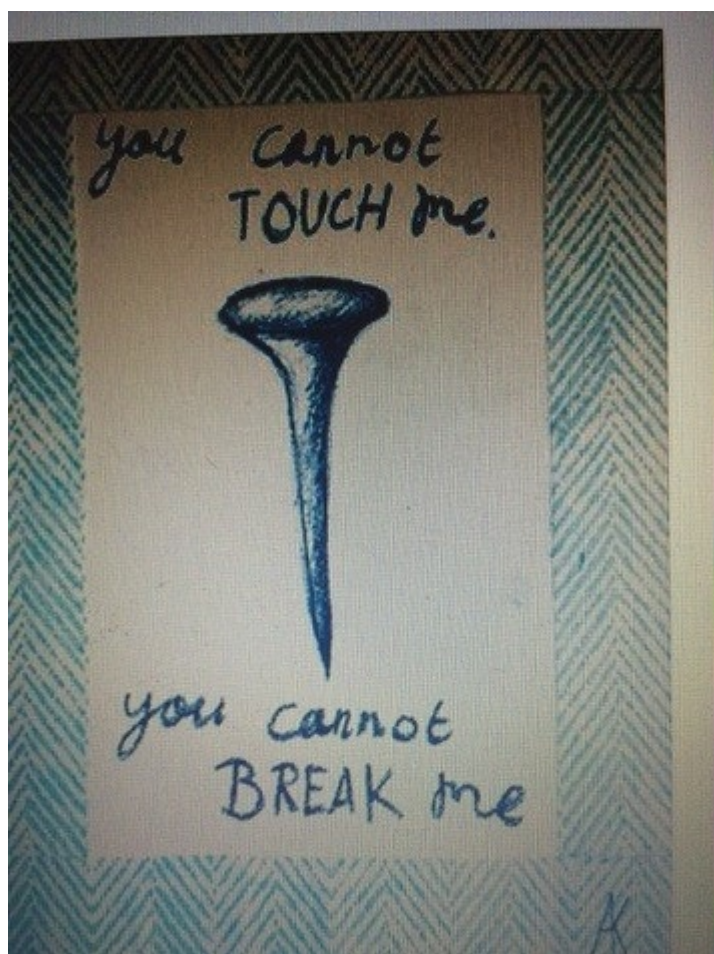
Kopenhaska kawiarnia tuż po zamachu

- Na chwilę odłóżmy na bok perspektywę socjologiczną. Jakie skutki psychologiczne pozostawia po sobie bezpośrednie doświadczenie terroru?

- Dla każdego z nas był to szok. Pomoc psychologiczna, którą dostałam na miejscu, bardzo mi pomogła. Dzięki niej wiem, że sprawa nigdy nie jest zamknięta. Przekonuję się cały czas, że zespół stresu pourazowego rzeczywiście istnieje. Nawet po długim czasie napięcie i wspomnienia wracają, zwłaszcza, kiedy docierają do mnie informacje o kolejnym zamachu. Bardzo przeżyłam Bataclan i Orlando.

- Dlaczego akurat informacje o tych dwóch zamachach szczególnie cię dotknęły?

- W obu tych miejscach terrorysta strzelał do ludzi skupionych w niewielkiej przestrzeni. Wiem, jak to wygląda, kiedy terrorysta zaczyna polować i mordować jednego człowieka po drugim. Masz wtedy dwa wyjścia - albo czekasz na śmierć, albo kładziesz się między ciałami i udajesz martwego. Kiedy są ataki terrorystyczne wiem, że muszę o siebie szczególnie zadbać. Wypać się, bo mój organizm wchodzi w stan najwyższej gotowości.



Kartkę tę Agnieszka Kołek dostała dwa dni po zamachu od rodzeństwa, które parę lat wcześniej uczyła malarstwa i rysunku.

- Jak sobie radzisz z poczuciem ciągłego zagrożenia?

- Zainwestowałam czas w kurs samoobrony. Umiejętności, których się tam nauczyłam, zwiększają moje szanse na przeżycie w razie kolejnego zamachu. Mam bardzo dużą świadomość przestrzeni. Wiem, kto za mną idzie na ulicy, kto wysiada za mną z autobusu, kto wchodzi od tego samego pomieszczenia, co ja. W miejscach publicznych sprawdzam, gdzie jest najbliższe wyjście

ewakuacyjne, i gdzie potencjalnie ludzie mogli by się schować w razie ataku.

- Jak na twoją publiczną działalność reagują najbliżsi? Czy ktoś z rodziny przyszedł do ciebie i powiedział - daj spokój, nie narażaj się już?

- Zamach w Kopenhadze przeżyłam nie tylko ja, ale także mój brat. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie. Ja płakałam, a on przytulał się do mnie i czułam jak się trzęsie. Bardzo mi trudno o tym mówić, nawet po dwóch latach. Moi rodzice także mnie wspierają. Nigdy nie naciskali, żebym przestała dbać o wolność i porzuciła swoją aktywność. Po zamachu chyba stałam się lepszą siostrą i córką. Bardziej sobie cenię życie i wiem, że jest kruche i krótkie. Staram się znaleźć czas dla najbliższych i dbam o to, żeby momenty bliskości mi nie umykały. Zależy mi na tym, żeby spędzać czas nie obok siebie, ale naprawdę razem. Właśnie teraz jestem w Polsce u rodziców.

- Same informacje o zamachach są dla ciebie źródłem stresu; a jak odbierasz komentarze rozmaitych medialnych ekspertów i polityków, którzy rytualnie wtedy mówią o strachu przed wzrostem islamofobii, o wąskim marginesie ekstremistów czy braku związków między islamem a terroryzmem?

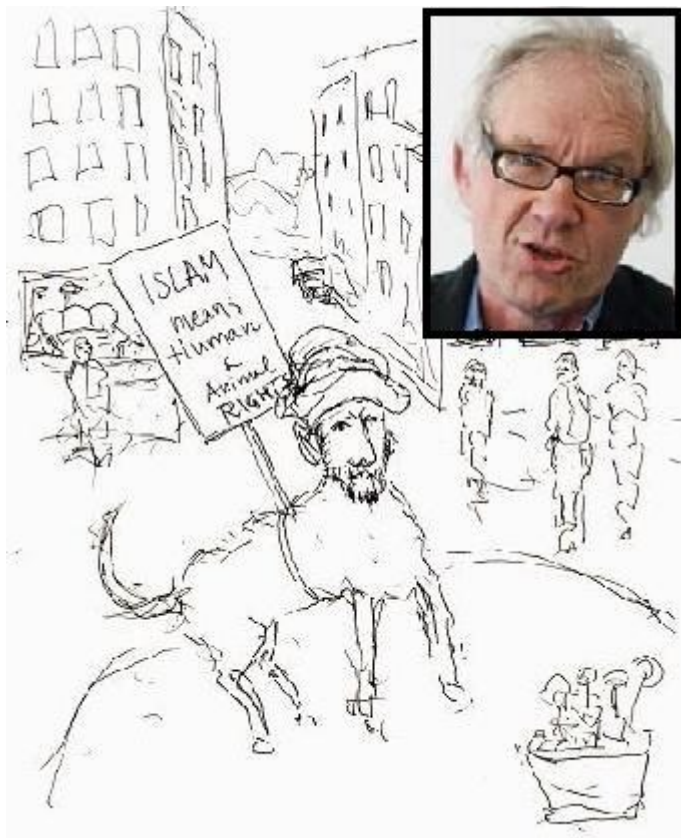
- Takie wypowiedzi mnie irytują. Zadaję sobie pytanie: ilu jeszcze ludzi musi zginąć, żeby media i politycy mieli odwagę mówić prawdę o zagrożeniach ze strony politycznego islamu? Dlaczego nikt wtedy nie wspomina o kaznodziejach nienawiści, którzy w meczetach każą zabijać niewiernych?!

CYTAT

- Doświadczyłaś na swojej skórze nie tylko tego, czym jest islamski terroryzm, ale także tego, czym jest poprawność polityczna. Co o niej sądzisz?

- Tuż po zamachu rozmawiałam z dziennikarką [Channel 4](#). Ta pani chciała zamknąć mi usta, nie dopuścić do tego, żebym jako świadek opisała dokładnie to, co się wydarzyło. Nawet próbowała zmienić temat i sugerować, że sama jestem sobie winna, skoro pojechałam do Danii na debatę z udziałem karykaturzysty Mahometa - Larsa Vilksa. Media robią wszystko, żeby widz nie dowiedział się kto, kogo i dlaczego chce zabić. Dziennikarze często próbują usprawiedliwiać terrorystów i oskarżać ich ofiary. Bronią kogoś, kto morduje, a osobę, która musi żyć z wyrokiem śmierci wydanym przez islamskich duchownych, nazywają „kontrowersyjną”.

- Niektórzy twierdzą, że Lars Vilks niepotrzebnie prowokuje muzułmanów.



Lars Vilks i jego rysunek

- Opnie dziennikarzy o wykształconym artyście i historyku sztuki, jakim jest Lars Vilks, według mnie, są zbrodnią na wolności słowa i wypowiedzi artystycznej. Człowiek ten z tego powodu, że broni wolności w sztuce, nie ma normalnego życia. Cały czas ochrania go policja. Ostatnio pojechał do szpitala i po drodze ze względów bezpieczeństwa musiał udawać trupa! Wielu ludzi ze strachu się od niego odwróciło. Vilks żyje w kompletnej izolacji, a media to właśnie jego przedstawiają jako zagrożenie, a jednocześnie wybielają tych, którzy chcą go zabić.

- Po zamachu na „Charlie Hebdo” pojawiły się głosy, żeby nie urażać muzułmanów. Komentatorzy tacy uważają, że jeśli nie będzie karykatur Mahometa, nie będzie też zamachów.

- Ci ludzie ci nie rozumieją, że akceptacja islamskiej koncepcji bluźnierstwa jest końcem wolności słowa w Europie i początkiem panowania prawa szariatu. Cenzurując się oddajemy pole zwolennikom szariatu. W ten sposób zgadzamy się na to, żeby zamiast demokracji i pluralizmu w Europie panował porządek koraniczny. Na spotkanie z Larsem Vilkssem mógł przyjść każdy i wypowiedzieć się krytycznie o jego działalności. Można było swoją niezgodę wyrazić inaczej, a nie mordując ludzi. Tu nie chodzi o urażone uczucia muzułmanów, ale o muzułmańską koncepcję bluźnierstwa. Za obrazę islamu zgodnie z szariatem grozi śmierć. Człowiek, który do nas strzelał, radykalizował się w więzieniu, chodził do meczetu, słuchał kaznodziejów nienawiści, aż w końcu przyszedł nas zabić. Radykalni muzułmanie sięgają po terroryzm, żeby zamknąć usta krytykom islamu, wyizolować ich i zastraszyć. Stwierdzenie, że „artyści są sami sobie winni, bo dopuszczają się bluźnierstwa”, przypomina mi obronę gwałciciela, który usprawiedliwia przemoc tym, że kobieta była sama po zmroku w za krótkiej spódnicy.

- Media często twierdzą, że to nie ideologia islamska, ale zaburzenia psychiczne stoją za zamachami.

- Wielu ludzi zmaga się z depresją, problemami emocjonalnymi, wykluczeniem społecznym. Polacy

mieszkający na Zachodzie czasem również przeżywają trudne momenty, niejednokrotnie traktuje się ich w nieodpowiedni sposób, nikt jednak nie bierze do ręki pistoletu i nie strzela. Pamiętajmy, że w Europie działają meczety, w których otwarcie wzywa się do zabijania niewiernych – chrześcijan czy Żydów. To nie są tylko słowa. Za wezwaniami do zabijania idą czyny.

- Wobec tego może nieudolność policji jest problemem? Służby bezpieczeństwa nie potrafią poradzić sobie z zagrożeniem terrorystycznym.

- Dzięki ofiarności i odwadze policjantów mogę dzisiaj z tobą rozmawiać. Jestem im wdzięczna za to, że żyję. Ci ludzie ryzykują własne życie nie dlatego, że chcą być bohaterami, ale dlatego, że chronienie innych postrzegają jako swój obowiązek. A w razie problemów politycy wylewają na nich kubły pompy. Policja działa przecież w granicach prawa. Może zrobić tyle, na ile pozwolą jej politycy. To społeczeństwo powinno na rządzących wymóc wyposażenie policji w skuteczne narzędzia przeciwdziałania terroryzmowi. Obecnie prawo nie ułatwia walki z terroryzmem, w wielu wypadkach stróż prawa mają związane ręce. Żeby kogoś zatrzymać trzeba mieć twarde dowody. Policjanci boją się również oskarżeń o rasizm, a przecież są tacy, którzy tylko czekają na ich potknięcie. Stawia się przed służbami sprzeczne oczekiwania. Policjanci pracują po wiele godzin, są wykończeni psychicznie, a politycy zamiast ich wspierać robią z nich kozłów ofiarnych. I za to politycy powinni odpowiadać przed sądem. Nikt nie ma prawa narażać własnych obywateli na niebezpieczeństwo.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Piotr Ślusarczyk

Agnieszka Kołek, artystka i nauczycielka plastyki, kuratorka londyńskiego festiwalu *Passion for Freedom*; w 2013 roku otrzymała tytuł *Polki Roku w Wielkiej Brytanii*.